Nr. 177. Kraków, sobota 26 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr [illegible]. — Konto czekowe Nr [illegible].

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 6, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Prosimy odnowić przedpłatę

na lipiec
na III. kwartał
na II. półrocze

w pierwszych dniach lipca celem uniknięcia przerwy w wysyłce.

Do dzisiejszego numeru „Naprzodu“ załączamy wszystkim Szan. Prenumeratorom **czeki**, którymi upraszamy odnowić przedpłatę.

Przypominamy **biurom zamiejscowym**, że zwroty należy nadsyłać za ubiegły miesiąc **najpóźniej do 5 lipca**. Później nadsyłane zwroty nie będą uwzględniane przy obrachunku miesięcznym za czerwiec.

Administracya „Naprzodu“.

O zawieszenie ceł zbożowych.

W maju b. r. postawiło Koło polskie pod firmą swego prezesa p. Głąbińskiego wniosek zwykły o zawieszenie ceł na pszenicę i żyto do końca lipca b. r. Wniosek ten z powodu znajdujących się oddawna na porządku dziennym spraw nie przyszedł pod obrady, lecz przekazano go komisyi ekonomicznej. Komisya wybrała referentem posła Battaglię, ale nie przyszło do obrad merytorycznych, ponieważ Battaglia nie zjawił się na odnośne posiedzenie, a zatem komisya nie miała substratu do obrad.

Tymczasem minął już prawie czerwiec, a o wniosku było głucho. Wobec zajęcia się Izby budżetem wykluczonem jest, aby wniosek jeszcze w tym miesiącu znalazł się na porządku dziennym, a w pierwszych dniach lipca, o ile parlament wogóle będzie jeszcze obradował, rozegra się walka o traktat handlowy z Rumunią i o ustawę upełnomocniającą, tak, że niema żadnych widoków, aby wniosek Głąbińskiego został uchwalony przed terminem, w którym ważność jego miała upłynąć, tj. przed 31 lipca. Zresztą, gdyby nawet wpływowi Koła udało się przeforsować uchwalenie wniosku, nie mógłby on mieć odrazu praktycznego znaczenia, gdyż sam rząd austryacki bez zgody Węgier nie może rozporządzać się w sprawie ceł, stanowiących sprawę wspólną.

Te powody, oraz wzgląd na wzrastającą codzień drożyznę chleba i paszy, skłoniły Związek posłów socyalno-demokratycznych do postawienia przy obradach nad budżetem ministerstwa rolnictwa rezolucyi, wzywającej rząd, aby wpływem swoim uzyskał od rządu węgierskiego zgodę na zawieszenie ceł na zboże i paszę do końca lipca 1910 r., tj. do czasu, w którym znany będzie rezultat zbiorów za dwa lata i na tej podstawie targ zbożowy będzie w stanie wykalkulować niższe ceny. Gdyby zaś urodzaje nie dopisały, to przez odpadnięcie ceł, wynoszących 6 K 30 h od 100 K, zboże, względnie mąka, musiałoby przynajmniej o tę kwotę potanieć.

Rezolucyę posła tow. Seitza na posiedzeniu środowem przekazano 240 głosami przeciw 180 komisyi budżetowej. Jest to wynik, który w obecnych warunkach najwyżej można było osiągnąć. Nie ulega wątpliwości, że komisya dołoży starań, aby z rezolucyą tą przyjść przed Izbę jeszcze w ciągu bieżącej sesyi, gdyż odłożenie jej do jesieni uczyniłoby praktyczny efekt jej iluzorycznym. Przedewszystkiem nie jest wykluczonem, że zbiory tegoroczne wypadną tak, że w jesieni obecne niesłychanie wysokie ceny (na giełdzie wiedeńskiej notowano wczoraj 100 klg. pszenicy po 35 K, a 100 klg. żyta po 21 K!), pójdą jeszcze w górę; powtóre — gdyby zbiory zawiodły, to agraryusze austryaccy i węgierscy tem bardziej będą opierali się zawieszeniu ceł w obawie przed położeniem tamy ich wyzyskowi.

Gdyby parlament ludowy zaniedbał spełnić swój obowiązek wobec wygładzanych szerokich mas, popełniłby tę zbrodnię p o r a z t r z e c i. W listopadzie 1907 r. postawił tow. S c h r a m m e l wniosek nagły o zniesienie ceł zbożowych, ale chrześcijańsko-socyalni w kompanii z Kołem polskiem wniosek obalili; w grudniu 1907 r. przy obradach nad ugodą z Węgrami postawił tow. S e i t z ten wniosek jeszcze raz i wówczas te same stronnictwa odrzuciły go. Teraz te same stronnictwa uznały wniosek za racyonalny i na czasie i same go postawiły. Ale w jakiej formie?

Oto K o ł o p o l s k i e, widząc, że wniosek jego, zmierzający do zniesienia ceł do końca lipca, nie ma już praktycznego znaczenia, zmodyfikowało go, żądając terminu do końca sierpnia b. r. Co za korzyść będzie miała ludność z 2-miesięcznego zawieszenia ceł? Przecież agraryusze mogą w każdej chwili zniszczyć to dobrodziejstwo przez przetrzymanie nowych zapasów do pierwszych dni września, kiedy nie będą już mieli obawy przed konkurencyą zboża zagranicznego, tańszego o cło! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Austrya i tej jesieni będzie musiała, jak corocznie, importować wielkie zapasy zboża zagranicznego i dlatego potanienie go o 6 K 30 h byłoby wielką ulgą dla konsumentów. Jeżeli jednak w jesieni cło będzie znowu obowiązywało, jak żąda wniosek Koła polskiego, to z tego „dobrodziejstwa“ terminowego będzie mały pożytek.

Żądaniem ludności jest t a n i c h l e b; stronnictwa, które w roku 1906 uchwaliły wysokie cła, a w roku 1907 odrzuciły wnioski socyalnych demokratów, mają teraz obowiązek i możność naprawienia tych błędów i tego wyborcy od nich oczekują. Nie chodzi tu o tak zwane popularne hasła, ale o życie setek tysięcy rodzin, zmuszonych w obecnych warunkach do ograniczenia swych najprymitywniejszych potrzeb życia codziennego; dlatego ciężką ściągną na siebie odpowiedzialność ci, którzy może ze względu na to, że „wniosek postawili socyaliści“, chcieliby kosztem ludności dokonać swej partyjno-politycznej zemsty.

Nowy „sukces“ Koła w Wiedniu.

W Wiedniu siedzą — o niczem nie wiedzą...

Dopiero czeski poseł M a s t a l k a zwrócił uwagę Koła polskiego na zakaz prezydenta najwyższego trybunału Rubera — używania przy rozprawach tegoż trybunału innego języka, prócz niemieckiego, zakaz, opierający się na reskrypcie z czasów Stremayera, który wszelako w życie był nie wszedł, tak, iż w senatach polskich np. odczytywano zawsze potrzebne akta po polsku.

Organ prezesa Koła, „Polnische Correspondenz“, natychmiast zaprzeczył, iżby p. Ruber jakieś ograniczenia językowe odgrzebywał.

O, bo p. prezes Koła ś w i e t n i e b y w a p o i n f o r m o w a n y o w s z y s t k i e m, c o d o t y c z y s p r a w p o l s k i c h!

W chwili, gdy Koło polskie w Wiedniu „bez zastrzeżeń“ uprawia politykę niemiecką, gdy w „Polnische Post“ bez żenady drukuje się czułe gruchania z oberhakatystą Demlem cieszyńskim, do idyllii owej — pod skrzydłami rządu — wkradł się jednak — mimo zaprzeczeń — akord, mącący błogi nastrój...

I oto p. P t a ś na posiedzeniu Koła interpeluje ministra Dulębę o reskrypt Rubera i pyta: „Czy rząd przez t a k i e b r u t a l n e u d e r z e n i e w n a s z e u c z u c i a n a r o d o w e m y ś l i o d p ł a c i ć s i ę z a s t a n o w i s k o K o ł a p o l s k i e g o w o s t a t n i c h c z a s a c h, albo ma może w tem jaki szczególny interes, aby nas wpędziś w ramiona Unii słowiańskiej?“

P. Ptaś straszy rząd imćp. Bienertha!

Koło gotowe się obrazić — przejść do opozycyi... Wolne żarty! „Sztuczne“ mandaty są jak sztuczne zęby: kto je posiada, nie może się decydować na zgryzienie takiego orzecha, jak c. k. rząd; musi natomiast niejednę przełknąć pigułkę niemiłą...

Na oczyszczenie dobrotliwego rządu pospieszył p. minister-rodak Dulęba: zaręczył, że rzecz cała zaszła bez wiedzy bar. Bienertha.

Czarnym charakterem jest tu wyłącznie p. Ruber.

Ależ p. Ruber — to wyprotegowana przez chrześcijańsko-społecznych figura. Gdy po jego nominacyi wyruszyła przeciwko niemu „Arbeiter-Zeitung“ z seryą artykułów, wykazujących na podstawie jego przeszłości urzędniczej, całą niewłaściwość tej nominacyi — wzięła Rubera w obronę nasza prasa „narodowa“ i klerykalna, broniąc tego wybitnego prawnika i czcigodnego obywatela.

Przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi — mówi przysłowie francuskie...

A teraz dowiadujemy się, iż ów Ruber tak pojął braterstwo broni Koła z antysemitami niemieckimi, iż chce senaty polskie germanizować.

I dziś debatuje się o tem w Kole, jakby „zamach Rubera unicestwić“?

Czy można sobie wyobrazić coś nędzniejszego, niż polityka tego Koła, które w chwili ratowania rządu i niemieckiej większości bywa zaskoczone takiemi niespodziankami — tak lekceważone, że pierwszy lepszy biurokrata wyciąga z archiwum jakiś szpargał germanizacyjny i alarmuje nim bezkarnie to zacne grono?

Na gorącym uczynku!

Niesłychane fałszerstwa „Głosu narodu“.

Nikczemne oszczerstwo, które „Głos narodu“ rzucił na naszych towarzyszów śląskich, prowadzących walkę o szkoły polskie na kresach śląsko-morawskich, zostało odparte i napiętnowane artykułem tow. dra Seidla z Morawskiej Ostrawy w „Naprzodzie“, jakoteż oświadczeniami dwóch niesocyalistów pp. Kiedronia i Włodka, wydrukowanemi w „Naprzodzie“, „Dzienniku cieszyńskim“ i „Słowie polskiem“. Wobec tego „Głos narodu“ zamiast cofnąć oszczerstwa lub przynajmniej milczeniem wycofać się z tej historyi — chwycił się środka, który bezczelno-

---

KLEMENS JUNOSZA.

MUZYKANCI.

3

Nie było rady. Judka, Dawid, Anszel i Chune z tamburynem wygramolili się na wóz i zaczęli grać nieśmiertelną „polkę marsz“. Konie pędziły po błotnistej drodze jak szalone, a melodya rwała się ciągle i psuła, gdyż każdy dołek, każdy wybój robił w niej nadprogramowe pauzy. Anszel stuknął się w zęby trąbką kilkakrotnie tak dotkliwie, że krzyknął z bólu, Brumbas upuścił w błoto tamburyn, ale go jakoś znaleziono szczęśliwie.

Dworek Sadłowskiego oświetlony był rzęsiście, przez otwarte drzwi od sieni buchała para jak z gorzelni. W izbach było duszno i ciasno, wyziewy przysmażonego mięsiwa i spirytualiów napełniały powietrze.

Usłyszawszy muzykę, Sadłowski wraz z gośćmi wybiegł przed dom.

— A, Judka! — zawołał, ujrzawszy kapelmistrza — Judka! oto właśnie! Złaź żywo z woza, nie pożałujesz. Miarkuj, że to nie u byle kogo, ale u Sadłowskiego wesele, nagrasz się dość... z przenosinami i z poprawinami trzy dni jak obszył, krzywdy nie będzie, pieniędzy nazbierasz jak lodu, a jak będziesz dobrze się sprawiał, to kartofli i kapusty dam, ile udźwigniecie.

— Aj, aj! — tłumaczył się Judka — jegomość doprawdy dziwne dziwa wyrabia, jegomość mi tu każe grać przez trzy dni, a ja muszę jutro w południe stawić się z muzyką na wesele Borucha.

— O, wielka rzecz!

— Panie Sadłowski, to naprawdę wielka rzecz... Boruch jest bogacz.

— E! kto tam jego bogactwo rachował; a przytem ja też nie pies, tylko szlachcic obsiedziały, śmieciami płacić nie będę — jeno pieniędzmi — honor swój znam, a skoro się rozochocę, to potrafię sypnąć...

— No, ja nie mówię, ale widzi jegomość, Boruch to jest Boruch, to osoba, ja mu nie mogę zrobić zawód, a skoro mam u niego jutro grać, to dziś potrzebuję trochę spać. Niech się jegomość nie gniewa, ja jegomości też wygodzę — zagram: będę grał do północy, niechby nawet godzinę po północy, a potem jegomość pozwoli nam się przespać w stodole i odeśle nas do Borucha. Czy to u jegomości brak woza, albo koni? Ha! ha! ja wiem, jegomośćby potrafił wpakować na swoje furmanki pół wsi, a co dopiero czterech marnych żydków, nawet nie czterech, tylko półczwarta, bo małego Chune nie można więcej, jak za pół człowieka rachować.

Sadłowski był już dobrze podchmielony, a w takich razach żartować nie lubił i opozycyi nie znosił.

— No — rzekł — mój Judka, pókim dobry... zbieraj swoją czeredę i ruszaj do izby grać — a pięknie, po pańsku!

— Aj jegomość, jegomość kochany, dobrze. Ja będę grał, będę grał jak na hrabiowskiem, na książęcem weselu, bylem tylko jutro...

— Jutro będzie, co Bóg da, a teraz marsz!

— Sy git, marś... polke marś!... — zakomenderował Judka.

Muzykanci usadowili się na ławce pod piecem i zaczęli grać zamaszyście, aż szyby drżały... Brumbas całą siłą pięści łomotał w tamburyn.

— Z tego małego niedowiarka — mówił szlachcic — będzie kiedyś znaczny muzykant, ma zamach dobry i pięść zdrową.

— Juści, że ma — przytwierdził jakiś gość; — żydowski naród lekki, ale w sposobach bystry...

— Pewnie...

Młodzież entuzyazmowała się... Panna młoda, „jak jagoda“, otarłszy łzy — niezbędne przy uroczystości weselnej, — puściła się w pląsy... Pełna jej twarz, jak świeżo upieczona bułka, jaśniała zdrowiem, okazałe kształty lewie mieściły się w obcisły stanik. Druchny były też przysadziste, „w sobie podufałe, a na gębach czerwone“, — a młodzież dorodna, w odwiecznego kroju tużurkach, w jaskrawych szalikach na szyi — pełna zapału i wielkiej do tańca zawziętości. Judka wiedział dobrze, komu gra — i wydobywał najcenniejsze perły z lepszego repertuaru... tak dalece, że stary Sadłowski się wzruszył.

— Moja Małgoś — rzekł do żony — niechno pani dla muzykantów porządną kolacyę da... podług ich żydowskiego zakonu; niech sami wybierają, co im do smaku przypada.

— Pohulajcie sobie, żydy, żebyście pamiętali u Sadłowskiego wesele!

Podług żydowskiego zakonu, muzykanci urządzili sobie kolacyę, złożoną ze śledzi, jaj, obwarzanków, napili się wódki, herbaty z arakiem, piwa — dobrze im się zrobiło. Brumbas był tak kontent, że sam miał ochotę puścić się w pląsy, nie pamiętał bowiem, aby kiedykolwiek, jak żyje na świecie, nawet w największe święto był tak najedzony, jak teraz. Policzki mu poczerwieniały, oczy błyszczały, jak u kota. Porwał swój tamburyn, uderzył w niego kilkakrotnie z całej siły i zawołał:

— Ja pokażę swoją sztukę!

Dawid, który również doskonale się pokrzepił — rzekł pocichu do Judki:

— Mnie się zdaje, że powinniśmy grać do świtu. Samemi drobnemi, od tych, co tańczą, jest już kilka rubli, Sadłowski też zapłaci, prowizyi obiecał...

— No... a co będzie z Boruchem?

— Będziemy grali u Borucha jutro. Czy my nie muzykanci, czy nam nowina nie spać?...

Judka był w wesołem usposobieniu, czuł w sobie dziwną siłę, zdawało mu się, że może nie jedną, ale dziesięć nocy z rzędu grać, jak nic — pomimo swoich siwych włosów, pomimo sześćdziesięciu lat życia.

— Szpil! — zawołał — Anszel szpil, Chune szpil... a trzęsiącego polke!

Rozległy się tony trzęsącej polki, młodzież szalała... Kawalerowie rzucali muzykantom złotówki i dziesiątki, panny o nowe tańce prosiły.

— Niema co mówić — rzekł Sadłowski — godne żydy, umieją uszanować znaczny dom i wiedzą, co grać.

— I pięknie grają.

Na podziw — dorzuciła stara, otyła szlachcianka — sprawiedliwie, że przy takiej kapeli same nogi chodzą.

— A skoro tak — odezwał się Sadłowski — to i owszem, proszę.

(Dokończenie nastąpi).

ścią przechodzi zwykłe praktyki rzezimieszków dziennikarskich. Oto zamieścił w odpowiedzi na wspomniane oświadczenia artykuł pełen **napaści na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego** z widocznym celem **zdyskredytowania tej instytucyi narodowej** w oczach społeczeństwa polskiego; żeby zaś napaść tę upozorować, przytacza „Głos narodu“ rzekomy głos „społeczeństwa śląskiego“; mianowicie pisze:

Jak się zaś ono na kwestyę tę zapatruje, dowodem tego głos narodowego organu śląskiego „Dziennika cieszyńskiego“, który w Nrze z dnia 20 czerwca 1909 pisze, co następuje:

„Daj Polsko na „Macierz szkolną“ Księstwa Cieszyńskiego — żeby było z czego opłacać tajnych agentów socyalistycznych!“

„Dochodzą nas co pewien czas alarmujące wołania ze Śląska austryackiego, że „Macierz szkolna“ jest w finansowych opałach wobec rosnących potrzeb polskiego szkolnictwa. Nie przeczymy temu, że wiele jest tam do zrobienia — lecz godzi się zapytać polskiego społeczeństwa obdzieranego z ostatniego grosza, czy funkcyonaryusze obywatelskiej instytucyi i jej kierownicy mogą nadużywać marki Towarzystwa do celów osobisto-politycznych i dyskredytować przez to popularność całej instytucyi w polskiem społeczeństwie.

Zapytujemy się prezydyum Zarządu głównego, Zarządu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie — czy wie o tem, że członkowie „Macierzy szkolnej“ ogłaszają imiennie jako członkowie „Macierzy“ — i Zarządu Głównego tejże — filipiki w obronie polskich socyalistów, to wtedy nawet, gdy socyaliści sami nie usiłują „się bronić??“

Tyle „Dziennik cieszyński“.

Wyczytawszy to w „Głosie narodu“ (Nr. 172 z 25 czerwca) odrazu byliśmy pewni, że **powyższy cytat z „Dziennika cieszyńskiego“ jest sfałszowany,** bo wykluczonem jest, żeby „Dziennik cieszyński“ mógł zamieścić taką oszczerczą denuncyacyę na Macierz śląską. Dla pewności jednak przeglądnęliśmy wszystkie numery „Dziennika cieszyńskiego“ z ostatnich czasów i stwierdziliśmy, że w **„Dzienniku cieszyńskim“ przytoczonego w „Głosie narodu“ artykułu ani żadnego podobnego absolutnie nigdy nie było i że powyższy cytat z „Dziennika cieszyńskiego“ jest zmyślony przez redakcyę „Głosu narodu“,** że zatem jest najbezczelniejszem w świecie **fałszerstwem!** Co więcej: W cytowanym przez „Głos narodu“ numerze „Dziennika cieszyńskiego“ z dnia 20 b. m. zamieszczone są właśnie oświadczenia pp. Kiedronia i Włodka przeciw „Głosowi narodu“ (ogłoszone także w „Naprzodzie“ z 21 b. m.)!!

Wszyscy uczciwi ludzie niechaj osądzą ten postępek pismaków z „Głosu narodu“.

Dla tych korsarzy z „pobożnego“, „katolickiego“ organu nie istnieją żadne względy moralne: **potwarzą i fałszywą denuncyacyę narazić na szwank instytucyę narodową** tej wagi co Macierz szkolna, **oszukać czytelników sfałszowanym, zmyślonym cytatem** — oto środki, jakich nawet najpodlejsze gadziny dziennikarskie w Polsce dotychczas wzdragały się używać.

Redakcyę „Głosu narodu“, schwytaną na gorącym uczynku niebywałego oszustwa, stawiamy pod pręgierz opinii publicznej w Polsce!

Rada państwa.

Wiedeń, 25 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Krek (Słoweniec) oświadczył, że na punkcie zgody narodowościowej nie można osiągnąć porozumienia bez udziału socyalnych demokratów. Następnie polemizował z ministrem Bilińskim, twierdząc, że dr Biliński nie potrafi wdrożyć porozumienia narodowościowego, ponieważ jest zarazem austryackim centralistą i galicyjskim autonomistą, a prócz tego kieruje tak zwaną partyą wszechpolską. Mowca krytykował program finansowy ministra i wniósł skreślenie pozycyi 5000 K z budżetu ministerstwa skarbu przeznaczonej na płacę „publicystycznego konsulenta“ w temże ministerstwie (tj. dla faktora Bilińskiego, niejakiego Oswalda Obogiego).

Poseł Petelenz omawiał sytuacyę personalu państwowego i zaznaczył, że w ogólności urzędnicy państwowi nie mogą się teraz spodziewać nowego uregulowania swych poborów i byliby zadowoleni z zaprowadzenia awansu czasowego. Jednem z głównych życzeń urzędników jest wydanie pragmatyki służbowej.

Następnie omawiał sprawę budowy kanałów, żądał przyspieszenia budowy dworca w Krakowie i krytykował nowe rozporządzenia co do egzaminu dojrzałości.

Mowa dra Bilińskiego.

Po przemowie posła tow. Niessnera zabiera głos dr Biliński. Natychmiast powstaje wrzawa; padają z ław słowiańskich okrzyki: Eljen Biliński.

Prezydent prosi o spokój.

Minister dr Biliński zaznaczył w sposób „humorystyczny“, że w każdym razie ciekawym jest faktem, iż posłowie zaprowadzają tu nowy język rozpraw, mianowicie węgierski, skoro witają mnie słowami: Eljen!

Następnie minister omawiał konieczność wybrania komisyi dla przedłożeń podatkowych, gdyż obrady nad niemi dopiero w jesieni stworzą trudności dla sejmów krajowych. Wylicza korzyści, jakie odniosą kraje z nowego podatku od wódki, które z tego źródła otrzymają 32 milionów koron. Nowe zapotrzebowania państwa uzasadnione są kulturalnemi i ekonomicznemi potrzebami ludności, które trzeba zaspokoić przez dostarczenie odpowiednich środków.

W sprawie

galicyjskiego przemysłu naftowego

wskazał minister na zawartą z producentami umowę na 5 lat, wedle której państwo zakupuje rocznie 30.000 cystern ropy, z czego $^3/_4$ na cele opałowe. Umową tą ustrzegł rząd przemysł naftowy przed zawisłością od Amerykanów. Producenci ropy dali obowiązujące oświadczenie, że rezygnują w zupełności ze swej umowy z Amerykanami, a rząd natomiast wniesie w Izbie przedłożenie, według którego za 8 milionów koron mają być wybudowane rezerwoary o pojemności 100.000 cystern, które nie będą administrowane przez rząd.

Poseł tow. Moraczewski: Dlaczego?

Minister Biliński: Ponieważ rząd wogóle nie robi chętnie interesów.

Poseł tow. Moraczewski: Ale z solą i tytoniem to robi!

Minister Biliński: Każ się pan, panie kolego, wybrać do komisyi i postaw pan tam odnośny wniosek. Nie mam nic przeciwko temu.

Dalej podniósł minister, że do najbliższego budżetu wstawi 3 miljony na poprawienie poborów starych pensyonistów, a wkońcu odpierał zarzuty podnoszone przeciw niemu

w sprawie bośniackiej,

polemizując z wywodami ks. Kreka. Minister nie chce zaprzeczać, że pozostawanie jego w urzędzie jest — jak to nazwano — nieszczęściem, ale póki jest na swem stanowisku musi najpierw uregulować finanse i dbać o to, co państwo potrzebuje.

Mowa posła Liebermana.

Poseł tow. dr Lieberman oświadczył, że widzi powód smutnej sytuacyi finansowej państwa w obecnej zagranicznej polityce i w ciągłem wzmaganiu się zbrojeń. Zagraniczna polityka musi być zdemokratyzowaną. Obecnie jest ona tak co do istoty, jak metody arystokratyczną. W sprawach polityki zagranicznej Austrya właściwie jest państwem absolutystycznem. Ludy muszą domagać się należytego wpływu na tę politykę tak, jak to jest u wszystkich narodów kulturalnych. Zarząd finansów nie liczy się z potrzebami ludu, podczas gdy żądania ministerstwa wojny są dla ministerstwa skarbu ewangelią, której naruszać nie można.

Mowca omawiał wojskową procedurę karną, która pochodzi jeszcze z r. 1768 i stwierdził, że w administracyi wojskowej możnaby wiele oszczędzić, gdyby tylko parlament miał należyty wgląd w wewnętrzną maszynę administracyjną. Jeśli się pragnie państwu otworzyć nowe źródła dochodów, to należy zmienić podstawy polityki handlowej, gdyż dzisiejsza błędna polityka handlowa sprowadziła tylko podrożenie wszystkich środków żywności. **Drożyzna jest najważniejszą kwestyą gospodarczą.** O niej minister skarbu nic nie mówił. Nie sanacya finansów państwowych i krajowych jest nagłą w obecnej chwili, ale

sanacya odżywiania ludu.

Trzeba się tem zająć, dać masom ludu zdrowe i tanie pożywienie. **Socyalni demokraci nie dadzą się pozyskać dla podwyższenia pośrednich podatków ani teraz ani w jesieni.** Domagają się ich zniesienia, zwłaszcza podatków konsumcyjnych, domagają się zwolnienia konieczności życiowych ludu od wszystkich podatków i ceł, a to w interesie odżywiania ludu, gdyż zdolność do konkurencyi, bitność i przyszłość państwa zawisła od zdrowotności i odżywiania się mas ludowych.

Gdyby bezpośrednie podatki racyonalniej się wyzyskiwało, znikłaby nędza finansowa. Byłoby szaleństwem, gdyby Izba równego, powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania uchwaliła żądane przez ministra skarbu podatki.

Mowca krytykował stanowisko Koła polskiego przy onegdajszem głosowaniu nad wnioskiem socyalnych demokratów co do tymczasowego zniesienia ceł, gdyż taktyka Koła polskiego okazuje brak szczerości i chęci do załatwienia tego postulatu. Socyalni demokraci są przeciw podwyższeniu pośrednich podatków, a jeżeli w Izbie ich nie usłuchają, to **walka przejdzie w szerokie koła ludności.** Wszystkie sztuczki regulaminu rozbiją się o opór ludowy, o opór, który wybuchnie z żywiołową siłą.

Po przemówieniach posłów Zamorskiego i Malika posiedzenie o $9^1/_2$ wieczorem zamknięto. Następnie dziś o 9 rano.

* * *

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której bar. Bienerth oświadczył, że po załatwieniu budżetu Izba powinna zająć się jeszcze kilku ważnemi przedłożeniami, a przedewszystkiem: ustawą upełnomocniającą rząd do zawarcia traktatów handlowych, funduszem melioracyjnym, kontyngentem spirytusu, kolejami lokalnemi, ustawą o pomocnikach handlowych, wnioskiem Koła polskiego o zawieszenie ceł zbożowych i t. d.

Poseł Udržal oświadczył imieniem Unii słowiańskiej, że po załatwieniu budżetu żąda rozpoczęcia feryj letnich.

Prezydent dr Pattai oświadczył, że po ukończeniu dyskusyi budżetowej odbędzie się posiedzenie 30 czerwca o godz. 3 po południu dla obrad nad sprawą szkół mniejszości, ustawą upełnomocniającą i nad ustawą melioracyjną.

Poseł Wassilko poruszył sprawę wyboru wiceprezydenta Izby z pomiędzy Rusinów i Włochów. Sprawę tę przekazano komisyi regulaminowej.

* * *

Izba panów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono we wszystkich trzech czytaniach ustawę o zarazie bydlęcej, ustawę o pomocnikach handlowych i ustawę o zakazie używania białego fosforu.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń, 25 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem poseł Stransky (młodoczech) oświadczył, że zarówno w sprawie drugiego uniwersytetu czeskiego na Morawach, jak i w kwestyi językowej, Czechom daleko do osiągnięcia tego, co im się słusznie należy. Mowca ostro krytykował wywody ministra sprawiedliwości, w których widzi bezpośrednie jątrzenie stanu sędziowskiego. Minister sprawiedliwości, który w czasie walki narodowościowej zamiast łagodzić wprost podjudza, nie jest ministrem sprawiedliwości, lecz **zbrodniarzem stanu.** Nie tylko w tem, ale także co do mianowania sędziów i pod innymi względami okazuje się jasno, że ten rząd, którego skład nie odpowiada ustosunkowaniu sił narodowych w państwie, jest bezpośrednio zwrócony przeciw Czechom i wogóle przeciw Słowianom.

Do Polaków.

Mowca zapytuje Polaków, czy oni nie uważaliby takiego rządu za nieprzyjazny, który utworzenie żądanego przez cały naród uniwersytetu polskiego czyniłby zawisłem od Rusinów i którby dla sądu powiatowego, gdzie jest przeważna większość polska, zamianował prezydenta Rusina.

Także wniesienie ustawy językowej równa się krokowi nieprzyjaznemu względem Czechów, którzy pomimo wszystkich krzywd są gotowi podać Niemcom rękę do zgody. Ale stać się to może nie w Radzie państwa, lecz tylko w sejmach czeskim, morawskim i śląskim. Czesi, oczywiście obstając przy zupełnem równouprawnieniu i niepodzielności Czech, są gotowi poczynić Niemcom pewne koncesye. Bez pomyślnej działalności sejmów nie można w Radzie pastwa myśleć o pozytywnej pracy.

Prezydent Izby przywołał mowcę do porządku za wyrażenie o ministrze „zbrodniarz stanu“.

Mowa posła Stapińskiego.

Poseł Stapiński przemawiał najpierw po polsku, a potem po niemiecku. Ze względu na dzisiejszą mowę Stransky'ego i zarzuty, jakoby Koło pewnych słusznych żądań Czechów nie uwzględniało, skonstatował mowca, że o podobnem stanowisku Koła nic nie wie. Nie jest mu także wiadomem, aby Koło polskie działało przeciw interesowi Czechów. Koło polskie podziela zapatrywania Czechów co do rozszerzenia autonomii krajowej i te dążenia popierać będzie. Mowca zwrócił się do Czechów z prośbą, aby tylko w stosowny sposób podali Polakom rękę i dali im przez to możność ułatwienia tej akcyi.

Z powodu błędnych informacyj, podnoszonych zarówno w Izbie, jak i w prasie, uważa mowca za konieczne, aby imieniem partyi ludowej, jako części Koła polskiego, skonstatować, że Koło jest narodową reprezentacyą parlamentarną polskich posłów. W Kole polskiem, zarówno jak i w innych stronnictwach, reprezentowane są najróżnorodniejsze interesy i dlatego teraz objawiają się różnice zdań. Ktoby jednakowoż z tego względu chciał liczyć na rozdział w Kole, tenby się mylił.

Specyalnie mówiono wiele o różnicach w Kole co do zapatrywań na obecną sytuacyę w parlamencie. Mówca musi skonstatować, że sąd o rozmiarnch tych różnic był błędny. Całe Koło jest przekonane, że obecne ugrupowanie t. zw. stronnictw rządowych, jak i opozycyjnych dalej w mocy utrzymać się nie da. Koło zgodne jest w tem, że ze względu na zdolność Izby do pracy i zadania państwowe, jakie czekają, zmiana w układzie stronnictw jest rzeczą konieczną. Tylko co do czasu i sposobu przekształcenia w ugrupowaniu się stronnictw są w Kole zdania podzielone. Polscy ludowcy, jako reprezentanci szerokich warstw polskiego narodu, pragną szybkiej w tym kierunku zmiany, albowiem są zdania, że przez przedłużenie tego anormalnego stanu przeciwieństwa zaostrzą się jeszcze bardziej, co wyjdzie na szkodę dla państwa.

Rząd przez to, że w ostatnich czasach wystąpił

z nowymi podatkami,

przyczynił się do tego, że kwestya ta dotąd nie mogła być rozwiązaną. Galicyjska ludność niecierpliwi się i boi się, że z powodu ugrupowania stronnictw stosunki nie zmienią się na lepsze.

Ogromnie dużo rad udzielono co do tej zmiany ugrupowania się stronnictw, ale na te wszystkie rady mógłby mowca imieniem całego Koła polskiego jedynie odpowiedzieć, że dopóki parlament istnieje, dopóki skazanym się jest na jego ustawodawczą czynność — wszyscy starać się powinni by to, co stronnictwa dzieli, usunąć, by się zbliżyć wzajemnie na podstawie wszystkich wspólnych zasad. — Tylko w ten sposób jest rzeczą możliwą stworzyć stan, w którym także i konieczności ludowe mogłyby być załatwione.

Mowca mówi dalej.

Przegląd społeczny.

Baczność kelnerzy! Zawiadamia się wszystkich kelnerów, aby nie przyjmowali pracy w Parku krakowskim w restauracyi p. Mrozińskiego — aż do odwołania.

Organizacya kelnerów.

Krajową konferencyę robotników magazynów wojskowych w Galicyi, celem omówienia całego szeregu spraw zawodowych, organizacya robotników magazynów wojskowych w Galicyi zwołuje na dzień 27 czerwca b. r. do Lwowa.

Porządek dzienny konferencyi:

1) Położenie robotników magazynów wojskowych w Galicyi (czas pracy, wysokość płacy).

2) Organizacya i agitacya.

3) Upaństwowienie robotników magazynów wojskowych.

4) Wnioski.

Konferencya odbędzie się we Lwowie w sali metalowców przy ul. Ossolińskich l. 8.

Upraszamy robotników magazynów wojskowych wszystkich miast do wzięcia udziału w konferencyi. Wybranych delegatów zgłaszać należy do sekretarza Mikołaja Kanafockiego, Przemyśl, ul. Podwinie 23.

Za organizacyę robotników magazynów wojskowych. *Mikołaj Kanafocki.*

KRONIKA.

Kraków, 25 czerwca.

Nowiny krakowskie.

25-letni jubileusz Muzeum Narodowego w Krakowie przypada na październik b. r. Pierwszy konkretny kształt przybrała myśl założenia Muzeum Narodowego przed 30 laty, podczas jubileuszu J. I. Kraszewskiego, dzięki ofiarności Henryka Siemiradzkiego; darował on na ten cel obraz swój „Pochodnie Nerona“, który się stał kamieniem węgielnym instytucyi. W cztery lata później, w dwóchsetną rocznicę odsieczy wiedeńskiej, utworzono Muzeum Narodowe. W ciągu lat 25 Muzeum Narodowe wspaniale się rozwinęło. Ścieśnione zrazu w kilku salach Sukiennic, wypełnia dziś sobą wszystkie sale gmachu i obejmuje nadto Muzeum Czapskich i Dom Matejki. Uroczystość jubileuszową wyznaczono na dzień 2 października b. r. Komitet jubileuszowy wydał w tej sprawie odezwę, której zakończenie brzmi:

„Myśl tego uroczystego obchodu podsuwa nam nietylko wrodzona każdemu chęć przyjrzenia się przebieżonej drodze, ale w równej, jeśli nie większej jeszcze mierze, troska o przyszłość narodowej instytucyi. Ktokolwiek poznał bliżej zbiory Muzeum, musiał — nie zaglądając nawet do zapełnionych pod sufity składów — nabrać przekonania, że głównym

jego brakiem, zamieniającym się w żywiołową niemal klęskę, jest brak odpowiedniego pomieszczenia. Gmach Sukiennic nadaje się na nowożytną galeryę, ale nie na Muzeum. Oddawna też kiełkowała w społeczeństwie myśl, ażeby wszystkie zbiory z wyjątkiem nowożytnych obrazów i rzeźb, przenieść w pobliże narodowego Panteonu, na Wawel. Z chwilą przeniesienia Muzeum na Wawel otwiera się przed instytucyą nowa zupełnie epoka rozwoju, — że świetna, nie wątpimy — lecz najeżona takiemi trudnościami i takich wymagająca ofiar i wysiłków, że tylko zbiorowe siły narodu zdolne są pokonać je i zadaniu sprostać. Ażeby więc rozproszone siły skupić, ofiary i fundacye pozyskać, sposoby i środki najprościej do celu wiodące obmyśleć, pragniemy przy sposobności jubileuszu powołać do rady i czynu wszystkich ludzi dobrej woli i gorącego serca, nie wątpiąc, że każdy, do którego się z niniejszą odezwą zwrócimy, w miarę możności spełni obowiązek dobrego syna Ojczyzny".

Z teatru ludowego. W dążeniu do poważnego repertuaru, który powinien być dostępny i sferom uczęszczającym do teatru ludowego, dyrektor Rygier wystawił wczoraj „Otella" Szekspira, co jak na scenę ludową możnaby nazwać przedsięwzięciem zbyt śmiałem. Ale jest to już trzecia próba — pomyślna — w tym kierunku („Uriel Acosta" i „Zbójcy), a dyrektor Rygier dał ponowne świadectwo swemu uzdolnieniu na stanowisku kierownika sceny ludowej. Pomijając rolę tytułową, która w interpretacyi dyr. Rygiera wypadła doskonale, podnieść należy, że prawie wszystkie role stały na poziomie prawdziwej sztuki. Najsłabszą była Desdemona w wykonaniu p. Halnickiej, gdyż młoda ta artystka musiała walczyć z brakiem rutyny i niedość czuła się pewną w tak odpowiedzialnej roli. Natomiast Emilię odegrała p. Grabowska bardzo dobrze pod każdym względem; to samo można powiedzieć o wykonaniu ról Jagona (p. Turski), Kassya (p. J. Rygier) i Brabancya (p. Belke).

Piękne dekoracye i kostyumy podniosły jeszcze ogólny nastrój i powagę przedstawienia. Teatr był pełny, a publiczność rzęsistymi oklaskami darzyła wszystkich wykonawców.

Rewizya trasy pod budowę kanału Wisła-Odra na przestrzeni Skotniki-Kraków odbędzie się 9 lipca pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Ustyanowskiego. Projekt trasy wyłożony został od 23 bm. przez 8 dni dla przeglądnięcia przez interesowanych w biurze budownictwa miejskiego w godzinach od 8 do 2. Ewentualne zarzuty można wnosić do magistratu ustnie lub pisemnie w powyższym terminie.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa stawał dziś 50 letni Jan Mastalski z Tymowy, oskarżony o zbrodnię kradzieży nałogowej ze względu na to, że już 14 dni był za kradzież karany. Dnia 7 maja ukradł on Franciszkowi Wróblowi palto i niósł je przez most podgórski. Gdy go tu policyant przytrzymał i zapytał o pochodzenie palta, Mastalski rzucił je do Wisły.

Przysięgli uznali oskarżonego winnym tylko przekroczenia kradzieży, a trybunał skazał go na 14 dni aresztu.

Przytrzymanie włamywacza. Wczorajszej nocy zakradł się do handlu żelaza Schamrota przy ul. Dietlowskiej Adam Sroka i spakował sobie rzeczy do wyniesienia. W chwili gdy wychodził ze sklepu, został przez policyanta przytrzymany i odprowadzony do aresztu.

Aresztowanie kontrabandzistów. Gdy wczoraj o godz. 8½ wieczór przyszedł pociąg pospieszny z Wiednia, straż skarbowa i policya aresztowała kilka osób wysiadających z pociągu i odstawiła je do urzędu cłowego. Nastąpiło to na telegraficzne doniesienie z urzędu cłowego w Oświęcimiu, że pasażerowie ci przewożą kontrabandę z Prus.

Wynik śledztwa trzymają władze skarbowe w tajemnicy.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
W piątek: „Waleczny żołnierz".
W sobotę: „Cyganerya".
W niedzielę o godz. 3½ po południu: „Posłaniec Nr. 6666". — Przedstawienie wieczorne: „Opowieści Hoffmana".
W poniedziałek: „Eugeniusz Onegin".
We wtorek o godz. 3½ po południu: „Wesoła wdówka". — Przedstawienie wieczorne: „Madame Butterfly".
We środę: „Waleczny żołnierz".
We czwartek: „Traviata".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Piątek: „Otello".
Sobota: „Małka Schwarcenkopf".
Niedziela po południu: „Małka Schwarcenkopf". Wieczór: „Otello".
Poniedziałek: „Ona i jej mąż".
Wtorek: Benefis i ostatni występ panny Jadwigi Brzozowskiej w operetce p. t. „Lalka".
Środa: „Obrona Częstochowy". Ceny miejsc popularne.

— **W Miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem** (ul. Franciszkańska l. 4) od 26 czerwca do 1 lipca wystawa prac uczniów kursu wieczornego rysunków wolnoręcznych dla rękodzielników otwarta od godziny 11—1 i od godziny 6—8.

— **Wystawa prac rysunkowych** uczniów państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie otwartą będzie w gmachu szkolnym przy ulicy Gołębiej w następujących dniach: w niedzielę 27 b. m. od godziny 9 do 1 w południe i od 3 do 6 po południu; w poniedziałek 28 b. m. od godz. 9 do 12 w południe i od 3 do 6 po południu; we wtorek 29 b. m. od godz. 9 do 1 w południe.

— **Wycieczka do Bielan i Tyńca.** Staraniem Kółka mat.-fizycznego uczniów Uniw. Jag. odbędzie się w niedzielę 27 b. m. druga wycieczka statkami parowymi do Bielan i Tyńca pod przewodnictwem prof. Bujwida z następującym programem: 1) wyjazd o 9 rano, powrót o 1 w południe; 2) wyjazd o 3 po południu, powrót o 8 wieczorem. Obie wycieczki wyruszą z przystani pod Wawelem (plac Groble). Uczestnicy pierwszej wycieczki mogą powrócić o 8 wieczorem. Powrót przy świetle pochodni, bengalskich ogni i orkiestrze mandolinistów. Bufet we własnym zarządzie. Cena biletu tam i z powrotem 2 K, dla akademików 1·50 K. Bilety można wcześniej nabywać codziennie od 12—1 w południe i od 6—7 w Kółku mat.-fizycz. (ul. św. Anny 12), a w dzień wycieczki w przystani,

Z kraju.

Galicyjskie wybory. We środę 30 b. m. mają się odbyć dwa wybory uzupełniające do parlamentu: w okręgu Sambor-Gródek po Wojciechu Dzieduszyckim i w okręgu Bóbrka-Żydaczów-Bursztyn po Dawidzie Abrahamowiczu. W pierwszym okręgu, który — jak piszą organa „narodowe" — nie jest narodowo zagrożony, t. j. Rusini i syoniści nie mogą się pokusić o jego zdobycie, kandydują: wszechpolak hr. Skarbek, krakowski demokrata dr Doboszyński i ludowiec Ziemniak. Walka rozegra się między dwoma pierwszymi kandydatami, a rozstrzygną głosy żydowskie wynoszące 30% wyborców. To też ubieganie się o te głosy odbywa się w nadzwyczajny sposób; zwołuje się specyalne zgromadzenia żydowskie, na których kandydaci obiecują złote góry. Zdaje się, że dr Doboszyński ubiegnie współzawodnika, gdyż ma za sobą poparcie burmistrza samborskiego dra Steuermana.

Drugi okręg jest poważnie zagrożony przez „żywioły antynarodowe", t. j. Rusinów i syonistów. Polacy z obawy przed nimi zgodzili się na kandydaturę konserwatysty Biesiadeckiego, którego zatwierdził komitet dla rozbojów wyborczych, nazywający się teraz radą narodową. Biesiadecki ma otrzymać „ciągłość posiadania", tj. zachować mandat piastowany poprzednio przez konserwatystę Abrahamowicza na rzecz konserwatystów. Rusini i syoniści stawiają kandydaturę lwowskiego adwokata dra Zippera, syonisty, którego najgorliwszymi agitatorami są syonista dr Malz i radykał ruski dr Daniłowicz.

Klęska Fijaka. Z Żywca piszą nam: Dnia 20 b. m. zwołał poseł Maciej Fijak zgromadzenie publiczne w Siennej, na które przyszło kilkunastu towarzyszów z Żywca z tow. Nowotnym, oraz ludowcy z p. Szczepańskim, aptekarzem z Zabłocia. Fijak urządził to zgromadzenie w największej tajemnicy, nie zawiadamiając o niem nawet tych chłopów z Siennej, na których głupotę nie mógł liczyć. Gdy Fijak w izbie wójta otworzył zgromadzenie i przekonał się, jak mało „swoich" przyszło, stracił rezon i plótł niesłychane głupstwa, jak to parlament nie ma znaczenia, a mimo to czego on tam nie dokonał. Otrzymawszy od p. Szczepańskiego ciętą odprawę, Fijak stracił ochotę do dalszego gadania, ale przyparty do muru, zaczął straszyć chłopów ubezpieczeniem społecznem, co zgromadzonych tak oburzyło, że Maciuś uznał za stosowne prędko się wynieść, przez co uniknął uchwalenia mu wotum nieufności.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. Z Brodów donoszą: Wczoraj w nocy uwięziła policya litografa pod zarzutem fałszerstwa rosyjskich banknotów. U aresztowanego znaleziono dość dobrze odbite falsyfikaty 10 rublówek w łącznej kwocie 80.000 rubli. Spodziewają się dalszych aresztowań w tej sprawie.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa włocławskiej organizacyi P. P. S. Do warszawskiego sądu wojennego wpłynęła świeżo olbrzymia sprawa włocławskiej organizacyi P. P. S. Oskarżonych jest 33. Akta obejmują kilkanaście tomów. Świadków powołano stu kilkudziesięciu. Sprawa rozpocznie się 2 lipca i potrwa około tygodnia.

Sprawa ulicy Orzeszkowej w Wilnie. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatora wileńskiego, że nie uznaje za możliwe zadośćuczynić prośbie wileńskiej rady miejskiej o nadanie części ulicy Antokolskiej nazwy ulicy Orzeszkowej.

Krzywoprzysięstwo na zgubę 2 ludzi. Przed drugim wydziałem karnym sądu okręgowego warszawskiego stawała w tych dniach 67-letnia Maryanna Maciszewska, oskarżona o krzywoprzysięstwo.

W czerwcu r. z. sądzoną była w warszawskim sądzie wojennym sprawa Trzaski i Karola Mamińskiego, oskarżonych o usiłowanie zabójstwa kozaka Selichowa i strażnika Królaka. Jedynym świadkiem, obciążającym podsądnych, była Maciszewska, która zeznała, że była naocznym świadkiem zbrodni i widziała, jak Trzaska i Mamiński strzelali do kozaka i strażnika.

Na skutek wyłącznie jej zeznania sąd wojenny skazał Trzaskę i Mamińskiego na śmierć przez powieszenie. Generał-gubernator karę tę złagodził, skazując obu na 20 lat robót ciężkich.

Obrońca skazanych, adwokat przysięgły Szyszkowski, wystąpił do prokuratora ze skargą, oskarżając Maryannę Maciszewską o fałszywe zeznanie pod przysięgą w sądzie wojennym. Sąd okręgowy, który rozpoznawał tę sprawę, zbadał około 40 świadków, z których jedni stwierdzili, że w chwili strzałów Maciszewska znajdowała się w zgoła innem miejscu, drudzy zeznali, że sama zaraz po sprawie przyznała im się, że oskarżyła Trzaskę i Mamińskiego niesłusznie, inni wreszcie, którzy widzieli sami fakt strzałów, że jej tam nie było wcale.

Sąd okręgowy uznał fakt przywoprzysięstwa na sądzie ze strony Maciszewskiej za dowiedziony i skazał ją na 4 lata robót ciężkich.

Obrońca Trzaski i Mamińskiego na podstawie tego wyroku występuje do sądu wojennego z żądaniem rewizyi procesu.

Samobójstwo na „Pawiaku". Dzienniki warszawskie donoszą: Przebywający w więzieniu śledczem Maryan Mogilnicki, lat 29, poderżnął sobie gardło łyżką blaszaną. Wskutek upływu krwi zmarł.

Ze świata.

W aëroplanie przez ocean do Ameryki. Onegdaj doniosły telegramy, że francuski aëronauta Legrange zamierza przebyć na swym statku powietrznym kanał La Manche. Obecnie znów notują dzienniki zagraniczne wiadomość o projektowanem jeszcze śmielszem przedsięwzięciu. Wiliam Wright, znany amerykański żeglarz powietrzny, nosi się z myślę przelecenia nad Oceanem Atlantyckim. Zapowiedział to już w czasie uczty, wydanej na jego cześć przez notabla Detroit z okazyi pomyślnego wzlotu w tem mieście. Projekt swój — jak twierdzi — urzeczywistnić będzie mógł już w roku przyszłym, gdy zbuduje maszynę, mogącą pomieścić odpowiednią na tak długą podróż ilość żywności, materyału opałowego, wreszcie silniejsze motory i przynajmniej cztery osoby dla obsługi maszyn. Do budowy tak skonstruowanego latawca zamierza Wright przystąpić bezzwłocznie.

Zamordowanie Amerykanki przez Chińczyka. Sensacyą dnia w Nowym Jorku jest morderstwo dokonane na pannie Elzie Siegl, córce urzędnika akcyzy miejskiej, a wnuczce generała niemieckiego w służbie amerykańskiej. Sieglówna wzorem innych dam z wyższych sfer Nowego Jorku oddawała się pracy misyjnej w dzielnicy chińskiej Nowego Jorku. Przy tej sposobności poznała kupca chińskiego, nazwiskiem Leong-Lee Lin, w którym się zakochała i z którym utrzymywała stosunek miłosny. Chińczyk przyjął chrzest, obciął warkocz i przywdział strój europejski dla pozyskania względów Elzy, która się odznaczała wielką urodą. Elza oddała mu się w zupełności, a tak w nim była zakochana, że w listach błagała go, ażeby jej nie opuszczał. Ojciec wypowiedział dom Chińczykowi, a matka Elzy równie starała się córkę odciągnąć od Lina, który przybrał nazwisko William Leon. Dnia 9 b. m. Elza zniknęła, a w kilka dni później otrzymał ojciec jej z Waszyngtonu następujący telegram: „Bądź o mnie spokojny. Elza". W kilkanaście dni po zniknięciu Elzy, właściciel chińskiej restauracyi, gdzie się gromadzi półświat nowojorski, doniósł policyi, że w domu tym, który jest jego własnością, na czwartem piętrze z zamkniętego pokoju wydobywa się woń rozkładającego się ciała. Był to pokój Lina, który zniknął bez śladu. Policya wyłamawszy drzwi, przedsięwzięła rewizyę pokoju i znalazła w kufrze zwłoki dziewczyny, posypane wapnem. Śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia. Rodzice Elzy rozpoznali w zamordowanej swoją córkę. Matka w kilka godzin po ujrzeniu zwłok córki doznała obłędu. Lin umknął i on to z Waszyngtonu telegrafował do Siegla. W pokoju zbrodniarza znaleziono 2000 listów, które były pisane przez amerykańskie dziewczęta i z których wynika, że Lin rujnował zawodowo białe kobiety.

Śledztwo przynosi coraz sensacyjniejsze szczegóły, przedstawiające straszną demoralizacyę kobiet amerykańskich. Wiadomość o aresztowaniu Leonga dotąd się nie sprawdziła. Śledztwo wykazało, że Leong utrzymywał stosunek miłosny z zamordowaną misyonarką.

TELEGRAMY

z dnia 25 czerwca.

Demonstracya za traktatami handlowymi.

Wiedeń. W obecności licznych zastępców kół przemysłowych i handlowych, oraz posłów, odbyło się tu wczoraj wieczorem wielkie zgromadzenie manifestacyjne na rzecz traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, na którem po referatach przyjęto jednomyślnie odnośne rezolucye.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Z kół partyi niezawisłości słychać, że minister handlu Kossuth został na sobotę powołany do cesarza na audyencyę.

Wybór uzupełniający w Czechach.

Praga. Przy wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Praga-Mala Strana w miejsce Kaftana wybrany został czeski narodowy-socyalista dr Karol Svihak przeciw młodoczechowi drowi Funkowi.

Odrzucenie podatku spadkowego w parlamencie niemieckim.

Berlin. W parlamencie po przemowach szeregu mowców przystąpiono do głosowania. Kanclerz podczas decydującego głosowania nie był obecnym. Izba była przepełniona. Po odrzuceniu reszty paragrafów ustawy o podatku spadkowym oświadczył prezydent, że trzeciego czytania nie można odbyć, ponieważ z projektu nic nie zostało.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Izba deputowanych przyjęła w tajnem głosowaniu 207 głosami przeciw 64 budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria. Wczoraj o godzinie 2 m. 30 rano dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi. Kilka murów runęło. Ludność w panice wybiegła na ulice.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Robotniczego stowarzyszenia spożywczego „Naprzód" w Krakowie,** Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką, odbędzie się **w dniu 30 czerwca 1909 r. o godzinie 7 wieczór w lokalu Związku Stow. rob. przy ul Wiślnej 5, I p.,** z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia z dnia 5 maja 1908 r.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności i zamknięcia rachunków za czas do 31 grudnia.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej i wniosek o udzielenie Zarządowi absolutoryum.
5. Sprawozdanie z rewizyi kasy i ksiąg, dokonanej przez rewizora Centralnego Związku stow. spożywczych w Austryi.
6. Powzięcie uchwały w sprawie założenia nowych sklepów.
7. Uchwalenie powiększenia Rady nadzorczej do 12 członków.
8. Wybór uzupełniający: 9 członków do Rady nadzorczej, b) 2 członków do Zarządu.
9. Agitacya za rozszerzeniem interesów Stowarzyszenia.
10. Interpelacye członków.

Wstęp na to zgromadzenie mają tylko członkowie za okazaniem legitymacyi.

Franciszek Łyszczarz,
zast. przew. Rady nadzorczej.

UWAGA. Gdyby Walne Zgromadzenie dla braku statutem przewidzianego kompletu nie mogło się odbyć w powyższym terminie, odbędzie się ono z tym samym porządkiem dziennym bez względu na liczbę obecnych w tym samym dniu i lokalu o godz. 8 wieczór.

* **Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu** urządza w niedzielę 27 czerwca **doroczny festyn ludowy.** Program: Studnia szczęścia. Muzeum czarodziejskie. Jazda piekielna. Tombola. Koło szczęścia. Dwie strzelnice z nagrodami (pierwszą nagrodę stanowi srebrny zegarek). Konkurs piękności. Wesoła poczta. Stół szczęścia. Wróżenie cyganek. Konfetti. Niespodzianki. Tańce. — Bufet obficie zaopatrzony we własnym zarządzie. — Wstęp 40 hal., dla uczniów szkół średnich 20 hal., dla dzieci 10 hal. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością.

* **Staraniem Grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę w **Czarnej Wsi** w ogrodzie p. Goldberga **wielka zabawa ludowa.** Program: Muzyka kolejowa, tańce, tombola, strzelnica japońska, wesoła poczta, konfetti. Co setny wstępujący do ogrodu dostanie upominek. Początek zabawy o godz. 2 po południu, koniec o 9 wieczór. Bilet wstępu wcześniej nabyty 50 hal., na miejscu zabawy 60 hal.

* **Zator.** W niedzielę 27 b. m. o godz. 4 po południu w sali magistratu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Przyczyny drożyzny. 2) Polityka Koła polskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Poszukuje się pannę i pomocnika biurowego w biurze Schamrotha i Kohna, Kolejowa 6.

Poszukuje się przedsiębiorcy do budowy szkoły murowanej. Cena 19 438 koron. Zgłoszenia pisemne lub osobiste do 28 bm. pod Zarząd szkoły w Tokarni p. Łętownia, stacya kolejowa Jordanów.

Maszynista i palacz z chlubnemi świadectwami, posiadający kilkuletnią praktykę poszukuje posady w Krakowie lub Podg rzu. Łaskawe zgłoszenia do Działu Inser. „Naprzodu" pod Maszynista.

Sklep z trafiką, sprzedażą wódek i piwa flaszkowego, spirytusu do palenia i wiktuałów, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość ul. św. Tomasza L. 33 w sklepie.

Zdolnych czeladników szewskich na robotę szytą i szpilkową męską i damską, z płacą koron 5.40, 4.60, 3.40, 2.60. potrzeba stale. Wiadomość w pracowni Karola Weissa w Tarnowie.

DUŻO PIENIĘDZY może każdy w łatwy sposób zarobić, kto obejmuje zastępstwo naszego pierwszorzędnego austryackiego tow. ubezpieczeń, które z powodu szczególnie korzystnych warunków w całej Galicyi bardzo jest lubianem i od dziesiątek lat najlepiej wprowadzone. Korzystne również jako zarobek poboczny. Reflektanci zechcą łask. oferty złożyć pod „Posada z emeryturą". Kraków, poste-restante.

Morele, brzoskwinie i gruszki wybrane najpiękniejsze okazy 5 kg. za 3 kor. Prawdziwe hiszpańskie wiśnie słodkie, świeże czereśnie pierwszej jakości, duży agrest za K 2·50 wysyła J. Müller, właściciel winnic w Kiskunhalas, Węgry. 626

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).